

**BIBLICUM ŚLĄSKIE**  
**EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA**

***Hebraica 27 - Próba rekonstrukcji; Oskarżenie; Mesjasz***

**Próba rekonstrukcji**

Rekonstrukcja przypuszczalnego przebiegu wydarzeń od pojmania Jezusa do sądu przed Piłatem jest zadaniem niezwykle trudnym.

Poddaje się bowiem w wątpliwość nie tylko poszczególne wydarzenia, ale niekiedy nawet sam fakt „procesu żydowskiego” twierdząc, że Jezusa po aresztowaniu przekazano bezpośrednio Piłatowi.

Powodem tej różnorodności zdań jest fakt, że w Ewangeliach mamy cztery opisy, które podają trzy różne wersje przebiegu zdarzeń.

**Mateusz i Marek**

W nocy:

- proces, znęcanie się i naigrywanie, zaparcie się Piotra,

Rano:

- proces i uchwała, wydanie Piłatowi

**Łukasz**

W nocy:

- w domu najwyższego kapłana, zaparcie się Piotra, znęcanie się i naigrywanie

Rano:

- przesłuchanie, wydanie Piłatowi

**Jan**

W nocy:

- do Annasza, zaparcie się Piotra, przesłuchanie przez Annasza, znęcanie się, do Kajfasza, zaparcie się Piotra

Rano:

- wydanie Piłatowi

Teksty Mateusza i Marka sugerują dwa przesłuchania, mające cechy procesu: jedno w nocy, a drugie wczesnym rankiem; mówią również o wydaniu wyroku. Łukasz wspomina tylko o jednym przesłuchaniu wczesnym rankiem i wspomina tylko o przekazaniu Jezusa Piłatowi. Jan natomiast jako jedyny pisze o przesłuchaniu przez Annasza, natomiast nie mówi nic o przesłuchaniu przez Kajfasza i Sanhedryn, nie mówi również o wyroku, tylko o przekazaniu więźnia Piłatowi.

Do różnic w relacjach dochodzi, ponieważ większość z tych wydarzeń dzieje się za zamkniętymi drzwiami. Dlatego też nie pozostaje nic innego, jak z zarówno tych historycznie pewnych, jak i tych uznanych za prawdopodobne „cegiełek” próbować skonstruować pewną całość.

Spośród wielu takich prób wybrana została poniżej przedstawiona, ze względu na jej ugruntowanie zarówno w tekstach biblijnych, jak i w ówczesnych realiach.

Jest bardzo prawdopodobne, że Annasz i Kajfasz z racji swego powinowactwa mieszkali w jednym domu, tylko w różnych jego częściach. Rola i znaczenie Annasza została już ukazana w temacie „Arcykapłani”, dlatego też fakt przyprowadzenia Jezusa najpierw do niego wcale nie jest czymś dziwnym i niezrozumiałym. Nie było to jeszcze dochodzenie urzędowe, lecz chęć zdobycia danych dla zorientowania się w stronie prawnej całej sprawy.

Jeżeli rzeczywiście Annasz i Kajfasz mieszkali razem, przejście od jednego do drugiego trwało kilka chwil – wystarczyło wtedy przejść korytarz lub dziedziniec. U Kajfasza byli już członkowie Sanhedrynu. Niezbyt prawdopodobne jest, aby nie odbyło się to wspomniane przez Mateusza i Marka, a pominięte przez Łukasza spotkanie Jezusa z przedstawicielami Wysokiej Rady. Nie po to przecież jak najszybciej chcieli Go pojmać, aby później czekać do rana. Najprawdopodobniej jednak nie był to cały Sanhedryn (nie było czasu, aby zwołać wszystkich, a trudno przypuszczać by został zwołany, kiedy jeszcze nie było pewności, czy pojmanie Jezusa się powiedzie), lecz raczej ów

wspominany już „konsystorz”, czyli najbliżsi współpracownicy arcykapłana. To właśnie oni wypyują Jezusa, aby rozeznąć, które ze słów Jezusa nadają się do tego, aby na ich podstawie – podczas zaplanowanego wczesnym rankiem zebraniu Wielkiej Rady - wnieść przeciw niemu takie oskarżenie, które zaakceptowałyby większość.

O włączeniu całego Sanhedrynu do działań przeciwko Jezusowi świadczy, oprócz czterech tekstów ewangelicznych, także spostrzeżenie, że Kajfasz i jego klika są zbyt dużymi realistami i trzeźwo oceniają sytuację, by w tej drażliwej kwestii ryzykować działanie w pojedynkę. Tak więc aby uniknąć ewentualnych problemów, łączą swą decyzję dotyczącą Jezusa tak zręcznie, jak tylko potrafią, z kompetencjami większego gremium.

Poranne zebranie Wysokiej Rady jest zatem uzasadnione. Trudno jednak mówić o prawidłowym procesie. Było to raczej, jak twierdzi wielu egzegetów, „swego rodzaju wstępne postępowanie”, „krótka narada”. Pomijając już fakt, że podczas szabatu, w dni świąteczne i dni Przygotowania nie odbywały się żadne oficjalne posiedzenia, czas potrzebny do przeprowadzenia regularnej procedury sądowej jest zbyt krótki. W ciągu 12 godzin (od 6 rano do 18 wieczorem) wypełnienie wszystkich szczegółowych przepisów procesowych było niemożliwe. Dlatego też po krótkim przesłuchaniu, opierając się również na przesłuchaniu nocnym, obecni na Sali członkowie Sanhedrynu postanawiają, aby przekazać Jezusa Piłatowi. Zatem Mk 15,1 i miejsce paralelne u Mateusza należy pod względem prawnym rozumieć raczej jako podjęcie decyzji o oskarżeniu, a nie jako formalny wyrok śmierci.

Tak więc - podsumowując - można stwierdzić, iż najprawdopodobniej przesłuchanie Jezusa przed Wielką Radą nie było formalnym i oficjalnym postępowaniem sądowym zakończonym wydaniem wyroku śmierci.

## Oskarżenie

O co zostaje oskarżony Jezus? Poza wzmiankami, że „*Wielu wprowadzie zeznawało fałszywie przeciwko niemu, ale świadectwa te nie były zgodne*” (Mk 14, 56) czytamy: „*Myśmy słyszeli, jak On mówił: Ja zburzę ten przybytek uczyniony ludzką ręką i w ciągu trzech dni zbuduję inny, nie ręką ludzką uczyniony.*” (Mk 14, 58)

Oskarżenie to jest poważne. Znany jest przypadek wieśniaka Jezusa Ben-Ananosa, o którym opowiada Józef Flawiusz. Cztery lata przed wybuchem wojny (ok. 62 r) w czasie święta Kuczek chodził po ulicach i wykrzykiwał „Biada Jerozolimie, biada świątyni”. Został pochwycony, pobity i przekazany rzymskiemu prokuratorowi, który rozkazał aby pojmały był chłostany biczem aż do kości – po czym przekonany o jego szaleństwie nakazał go puścić.

Ze Starego testamentu wiemy również, że sama tylko krytyka świątyni była wystarczającym powodem do aresztowania (por. Jr 26,20n)

Poza faktem, omawianym już we wcześniejszych rozważaniach, że Świątynia była centrum kultu religijnego i cały naród z nią się utożsamiał należy pamiętać także i o tym, że miała również inne bardzo ważne znaczenie. Na przełomie er była nie tylko instytucją kulturowo-religijną, lecz także centrum władzy polityczno-gospodarczej z ogromnymi wpływami z podatków, ofiar, danin, czynszów i sprzedaży, które z powodzeniem można porównać z „bankiem” narodowym. Wpływy z niej ma cała Jerozolima.

Dzięki świątyni i rzeszom pielgrzymów dochody czerpie niższa warstwa ludności. Zgodnie z żydowskim przekonaniem jałmużna dla ubogich jest zasługą (por. Syr 3,30; 35, 2). Przybywający do świętego miasta nieraz po tygodniach pełnej niebezpieczeństw podróży morzem i lądem, chętnie składali ofiary biednym. Na szczególną hojność można było liczyć w czasie święta

Paschy – aby również ubogim umożliwić świętowanie i przeżycie wieczerzy paschalnej. Nic więc dziwnego, że Jerozolima staje się „centrum żebractwa”

Od świątyni zależna jest także średnia warstwa społeczna. Skomplikowana „fabryka” kultowa i ofiarna zatrudnia przez cały rok około 7 tysięcy kapłanów i 10 tysięcy lewitów (pieśniarzy, muzykantów, służących, strażników) z całego kraju. Na obsłudze ofiarnej ze swymi regularnymi i dodatkowymi ofiarami zarabiają na życie hodowcy i handlarze bydła. Zatrudnionych jest także kilkuset murarzy i cieśli. Bez trwającego przez cały rok napływu pielgrzymów wielu mieszkańców Jerozolimy byłoby bez chleba – rolnicy i ogrodnicy, gastronomowie i producenci żywności, tkacze i krawcy, garbarze i garncarze, producenci pamiątek, właściciele kantorów oraz pisarze.

Pierwszym jednak i największym użytkownikiem świątyni jest saducejska arystokracja kapłańska z najwyższym kapłanem na czele. Dzięki udziałowi w dochodach ze stale napływających podatków, darów i ofiar, opłat za koncesje na sprzedaż zwierząt ofiarnych zapewnia sobie dobrobyt i luksus

Tak więc ten kto ośmiela się grozić Świątyni, ma przeciwko sobie całą Jerozolimę, siebie samego zaś czyni nie tylko teologicznym wywrotowcem, lecz również polityczno-gospodarczym rewolucjonistą. Dla krótkowzrocznych i niechętnych arcykapłanów i starszych, reprezentujących Sanhedryn, słowa Jezusa brzmią jak polityczna prowokacja i nawoływanie do ekonomicznego bojkotu. Jeśli takiego zarzewia buntu nie zdusi się w zarodku, może się szybko rozprzestrzenić i przerodzić w pożar. Tak więc Jezus jest dla nich niebezpiecznym wichrzycielem.

Jednakże jak wiemy z pisma świętego Jezus nie zapowiadał, że zburzy Świątynię, lecz ewentualnie ją odbuduje: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J 2,19). Tak więc nie tylko nie był „burzycielem” ale wręcz ewentualnym „odnowicielem” Świątyni. Poza tym, jak czytamy: „Lecz i w tym ich świadectwo nie było zgodne” (Mk 14, 59). Arcykapłani

musieli więc szukać innego powodu, na podstawie którego mogli by postawić Jezusowi zarzuty.

## Mesjasz

Śledztwo zabrnęło w „ślepią uliczkę” – na podstawie zeznań świadków nie udało się Jezusa o nic oskarżyć. Wszystko wskazywało na to, że proces zakończy się niepowodzeniem i trzeba będzie puścić Go wolno.

Wtedy właśnie arcykapłan, łamiąc prawo (zawarte w Sanhedrin 9b, jak również prawo międzynarodowe), zadając Jezusowi pytanie, czyni Go świadkiem przeciwko samemu sobie. I nie chodzi już teraz o przestępstwa popełnione w przeszłości, lecz o przyłapanie Jezusa na „gorącym uczynku”. Tak więc nie oskarżano Go już o dawne winy – stanął przed Sanhedrynem jako niewinny, którego aresztowano, aby sprowokować bluźnierstwo.

Kajfasz pyta w formie uroczystej i urzędowej:

*„Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?” (Mt 26,63b)*

Arcykapłan stara się zmusić Jezusa do wypowiedzenia Boskiego imienia. Dlatego używa zwrotu „poprzysięgam cię” (por. 1 Sm 14,24; 1Krl 22,16). Składanie fałszywych przysięg na imię Boże było zakazane w Starym Testamencie jak „wzywianie Jego imienia nadaremno”.

Pytanie to, a przynajmniej pierwsza jego część („Czy Ty jesteś Mesjasz...?”), wcale nie było dziwne w zaistniałej sytuacji. Wielu bowiem zwolenników Jezusa widzi w Nim Mesjasza i z pewnością informacje o tym wielokrotnie docierały do członków Sanhedrynu.

Pojęcie Mesjasza (hebr. – masziach, aram. – meshicha, gr. – christos; czyli pomazaniec, namaszczony) miało różne formy i znaczenia. W Psalmach

Salomona, które powstały ok.60 r. przed Chr. Mesjasz przedstawiany jest jako postać o charakterze zarówno religijno-teologicznym, jak i politycznym. Podobnie jak w Testamentach XII Patriarchów, IV Księdze Ezdrasza czy w Apokalipsie Barucha. Naturalną rzeczą jest, że w czasach okupacji rzymskiej na pierwszy plan wysunął się aspekt polityczny. Oczekiwano Mesjasza, który będzie przede wszystkim królem z rodu Dawida. Miał on uwolnić Izraela spod okupacji i zbudować nowe królestwo sprawiedliwych i pobożnych. Spośród innych władców miał się wyróżniać czystością, bezgrzesznością, mądrością, roztropnością, uduchowieniem i bliskością Boga. Mimo to patrzono na niego nie jak na „istotę boską”, lecz na wyjątkowego wprawdzie i szczególnie wyróżnionego przez Boga, ale jednak człowieka.

Tak więc podawanie się za Mesjasza nie było dla Żydów ani przestępstwem, ani tym bardziej bluźnierstwem. Historia zna wiele przypadków podawania się za Mesjasza zarówno w czasach Jezusa, jak i później. I tak na przykład:

- ok. 130r. Rabbi Akiba mówi o Bar Kochbie: „Ten jest królem, mesjaszem”
- w XVII w. Schabbetaj Zwi (1626-1676) obwołuje się królewskim mesjaszem
- w 1896 r. Teodor Herze (1860-1904) zostaje przez swoich zwolenników okrzyknięty mesjaszem

Jezus może więc odpowiedzieć twierdząco na to pytanie, bez obawy, że czekają Go za to jakiegokolwiek konsekwencje ze strony Sanhedrynu. Podobnie zresztą, jak i na drugą jego część: „Czy Ty jesteś... Syn Boży?” Arcykapłan stawiając to pytanie nie myślał o bóstwie Jezusa, gdyż jako człowiek Starego Przymierza znał starotestamentalne określenia, które nazywały Mesjasza Synem Bożym (=Synem Błogosławionego – jak pisze Marek). Widać to chociażby w Psalmie 2. Określenia te ukazywały specyficzną jedność i umiłowanie Mesjasza przez Boga, ale nie utożsamiały Mesjasza z Bogiem. Było to więc – w rozumieniu Kajfasza – synostwo Boże w znaczeniu metaforycznym, a nie naturalnym i transcendentnym.

Reasumując można stwierdzić, że w potwierdzeniu przez Jezusa, iż jest Mesjaszem, Synem Bożym nie było żadnego bluźnierstwa.

1. Nie wypowiedział imienia Boga ani ogólnego (Elohim) ani szczegółowego (Jahwe). Zamiast tego użył słowa „Moc”, podobnie jak to czynili rabini. Tymczasem, aby rzeczywiście miało miejsce bluźnierstwo, należało wymówić prawdziwe imię Boże (Sanhedrin VII 5)

2. Fakt przypisania sobie lub komuś innemu godności Mesjasza nie był uznawany za bluźnierstwo. Tak więc przyznanie sobie tej godności przez Jezusa mogło być osądzone co najwyżej jako samochwalstwo i przechwałka człowieka pomyłonego.

Dlaczego więc Arcykapłan rozdarł szaty?....